

- Pochodzę z Poznania, wychowałem się w centralnej Polsce. Teraz mieszkam, w Sejnach, miasteczku pogranicza, gdzie styka się tak wiele narodowości: Polacy, Litwini, Białorusini, Rosjanie. Tak rozpoczął swą opowieść Krzysztof Czyżewski założyciel Fundacji „Pogranicze”, który przyjechał do Lublina pod koniec stycznia, na zaproszenie Teatru NN.

KRZYSZTOF Czyżewski postanowił w 1989 roku, zamieszkać w Sejnach. Od znajomego - kustosa Białej Synagogi, w której obecnie znajduje się galeria - dowiedział się, że jest to miasteczko wielonarodowościowe z dużą ilością zabytków. Poczuł, że jest bardzo wiele do zrobienia w tej społeczności.

Obecnie w Sejnach, w miejscowym liceum prowadzone są zajęcia z zakresu dziedzictwa kulturowego, działa grupa teatralna i plastyczna, uruchomiono Centrum Dokumentacji Kultury Pogranicza, gdzie zbierane są mapy, książki, fotografie, filmy, nagrania muzyczne. Najnowszym pomysłem jest pismo „Krasnogruda”. Odbywają się, cykliczne spotkania, podróże, które mają na celu poznanie i autentyczne zbliżenie kultur Europy Wschodniej. Pierwotny pomysł nabrał realnych kształtów. Dzisiaj Sejny postrzegane są jako symbol tego, że można przełamać uprzedzenia i budować nową jakość kontaktów pomiędzy ludnością pogranicza.

PODCZAS spotkania Czyżewski wielokrotnie powtarzał, że nauczył się bardzo wiele dzięki temu, iż wyjechał z centralnej Polski. W Sejnach ma wrażenie, że czas się zatrzymał. Znał to uczucie już wcześniej, pracując w Gardzienicach. Wówczas również nawiązywano i tworzono kontakty z miejscową ludnością. Jednak wtedy miały one inny charakter, gdyż ograniczano się do szukania i utrwalania dawnej kultury ludowej. To doświadczenie bardzo pomogło mu na początku w Sejnach. Jednak tu wyzwaniem było trudniejsze, musiał nagle zainteresować się tym, co robi sołtys, miejscowe władze. Zaczął współtworzyć lokalną samorządność.

GDY przyjeżdża na różnego rodzaju spotkania do dużych miast czuje, że niewiele osób rozumie, czym jest pogranicze i jakie w nim drzemia siły. To go przeraża. Szczególnie ignorancja naszych władz, które swą politykę skierowały głównie na rozwój zachodniej Polski, tak jakby problem pogranicza nie istniał. Przytoczył przykład: Polacy wraz z Litwinami przotumieśli się - może po raz pierwszy - wspólnie chcieli stworzyć powiat. Gdy przyjechał minister Rokita, potraktował ich z lekceważeniem. Zrodziło to wiele niepotrzebnych napięć.

POGRANICZE

POGRANICZE jest jak sejsmograf, tam znacznie wcześniej pojawiają się sygnały o odradzającym się niebezpieczeństwie. To zdanie Czyżewski powtórzył kilkakrotnie. Według niego dyplomaci lekceważą lub omijają problem. Jego lęk bierze się stąd, że wszystkie narodowości, które odzyskują swą tożsamość, nie są do tego przygotowane. Dlatego też błędnie rozumiana przynależność do grupy narodowościowo-kulturowej, obecnie przeradza się w niszczący nacjonalizm. Przykładem są Bałkany. Pogranicze - jak określił - jest jak system naczyń połączonych, który natychmiast reaguje nawet na to, co dzieje się na Bałkanach. To zagraża demokracji. Niedobrze jest, gdy kojarzy się mniejszości narodowe tylko z gajkami ludowymi. Rzeczywistość jest inna, bardzo niewiele zrobiono na pograniczu od 1989 roku. Jedyna rzecz, która może tę sytuację złagodzić, to praca edukacyjna w tym rejonie, wzorzenie tolerancji opartej na tradycji współistnienia.

WYSTĄPIENIE Krzysztofa Czyżewskiego wywołało bardzo żywą reakcję, szczególnie wśród ludzi młodych. Zarzucano mu, iż Litwini nie są wobec nas przyjaźni. - Czy mamy nastawiać pokornie policzek przyjmując ciosy? W odpowiedzi usłyszeliśmy, że najważniejsze jest przede wszystkim edukowanie młodzieży różnych narodowości, tak by mogła obok siebie spokojnie mieszkać i pracować. Po to przyjechał do Sejn.

Rozwinęła się dyskusja, podczas której tłumaczono podstawowe pojęcia - patriotyzm, tolerancję i zastanawiano się w jaki sposób odzyskiwać utraconą tożsamość.

NA pewno było to spotkanie inspirujące, które umożliwiło analizę problemów, o których nie mówi się dużo. Było sygnałem, że tuż obok nas istnieje opuszczony obszar zwany pograniczem, który w każdej chwili może wybuchnąć. Takie przesłanie przekazał Krzysztof Czyżewski. Powoływanie sztucznych twórców jakimi są euroregiony, prawdopodobnie nic tu nie pomoże. Natomiast twórca Fundacji „Pogranicze” pokazał w jaki sposób można łączyć narody nie niszcząc tożsamości i kultury.

Będąc w USA miałam okazję obserwować jak tam rozwiązywano podobny problem. Otóż Kalifornię, w dużej części zamieszkują Meksykanicy. Dyskusje dotyczyły tego, czy wprowadzić do szkół podstawowych język hiszpański jako podstawowy i obowiązujący. Decyzje zapadły w każdej szkole inne - w jednej hiszpański na równi z angielskim, w drugiej tylko hiszpański, w trzeciej angielski. Najważniejsze było to, iż decyzje zapadły nie w stolicy, tylko każda szkoła indywidualnie wraz z rodzicami pracowała nad tym trudnym problemem. Oczywiście, wszystko szczegółowo opisywała prasa. Była to sytuacja modelowa - tolerancja, poszanowanie sąsiadów, to czego tak bardzo ostatnio brakuje Europie.

Anna Maria Mickiewicz